Nr. 135. We Lwowie Poniedziałek dnia 16. Maja 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Żywotne i obumierające narody.

Lwów 15. maja.

Premjer angielski, lord Salisbury, wygłosił przed kilkunastu dniami mowę parlamentarną, w której ludzkość całą podzielił na dwie kategorje: żywotnych i obumierających narodów. Pierwsze rozwijają się ciągle i rozkwitają bujnie, w drugich system rządowy pogarsza się bezustannie, a społeczeństwo i administracja są tylko zbiorowiskiem zepsucia, które z góry wszelkim, najrozumniejszym reformom z pod nóg usuwa fundament. Rzucając okiem wstecz, widzi się jak z jednego okresu na drugi narody te słabną coraz więcej, upadają konsekwentnie i coraz mniej zdolnych ludzi i zaufania godnych instytucyj wydają. W tym kontraście tkwi wróżba dla narodów. Jak w naturze, silniejsze rośliny wypierają słabsze, tak i żywotne narody muszą zająć miejsce obumierających. Rozwój odbywa się tu w dwóch kierunkach. Żywotne narody potęgują swe siły, słabsze omdlewają coraz więcej, choćby się z namiętnym uporem chwytały wszystkiego, co im jeszcze pozostało z elementów życiowych.

Lold Salisbury dowodzi, że niemożliwem jest obliczyć dokładnie momentu, w którym znikną z powierzchni ziemi obumierające narody, ale z bezwarunkową pewnością postawić można zasadę, że nadejdzie godzina, w której miejsce ich zajmą ludy żywotne.

Jako darwinista w polityce, sprowadza lord Salisbury wszystkie polityczne zmiany do scharakteryzowanego powyżej punktu widzenia. Wygłosił on mowę swoją niewątpliwie przez wzgląd na rozpoczęty rozbiór Chin. „Są to pogańskie narody — oświadczył — które znajdują się na etacie wymarcia“. Ale — dodał natychmiast — charakterystyka ta nie jest absolutną, innemi słowy, że i chrześcjańskie narody widzi na liście umierających.

W uwadze tej prasa hiszańska dopatrzyła się aluzji do własnej ojczyzny i z ogromnym aparatem erudycji starała się odeprzeć sceptycyzm lorda Salisbury'ego. We Francji również mowa premjera angielskiego wywarła głębokie wrażenie. Prasa paryska zaczyna się przeglądać w lustrze, które Salisbury postawił przed narodami i pyta, czy Francja należy do żywotnych, czy też obumierających organizmów. Niektóre pisma z widocznym ambarasem przyznają, że Francja wprawdzie dziś jeszcze zajmuje bardzo poważne stanowisko wśród mocarstw europejskich, ale wobec potęgi, którą przed dwuchset laty, jako zorganizowana grupa etnologiczna stanowiła, trudno zaprzeczyć, że znajduje się w okresie cofania. Za czasów Ludwika XIV. liczyła cywilizowana, militarna i myśląca Europa pięćdziesiąt miljonów mieszkańców, z których dwadzieścia miljonów przypadało na Francję. A wtedy Europa była światem. Gdy w sto lat później Rosja wstąpiła do rzędu mocarstw, Europa liczyła dziewięćdziesiąt sześć miljonów mieszkańców, a Francja dwadzieścia sześć miljonów. Dziś stoi Francja z trzydziestoma ośmioma miljonami wśród trzysta czterdzieści miljonów Europejczyków. Z czterdziestu procent spadła na jedenaście procent masy ogólnej, pomijając nawet to, że Stany Zjednoczone z ich siedmdziesięcioma miljonami mieszkańców odgrywają poważną rolę w polityce wszechświatowej.

Co szczególniej zatrważa Francuzów, to ich stosunek do Niemiec. W roku 1850, Niemcy i Francja liczyły równą ilość mieszańców w obrębie granic dzisiejszych. Dziś ludność Niemiec prześcigła ludność Francji o 15 miljonów. W ostatniem trzechleciu urodziło się we Francji 2.700,000 dzieci, w Niemczech 6 miljonów. Jeżeli w Europie nic się nie zmieni i prawa rozwoju ludności pozostaną te same to w 1950 r. Niemcy posiadać będą dwa razy tyle mieszkańców co Francja.

Jeżeli prawdziwą jest darwinistyczna doktryna lorda Salisburego, to nie ulega wątpliwości, że wiek XX. będzie wiekiem śmiertelnych zapasów narodów obumierających z narodami żywotnymi, które zdaniem premiera angielskiego „muszą zająć miejsce słabszych rywalów.“

Z prowincji.

Schodnica 10. maja. Dnia 30. kwietnia odbyło się w Schodnicy w sali miejscowej nowej szkoły polskiej pierwsze walne zgromadzenie „Pomocy wzajemnej“ towarzystwa urzędników pracujących w przemyśle naftowym — sekcji schodnickiej. Po wpisaniu się wszystkich obecnych na członków zwyczajnych nowego towarzystwa nastąpił wybór wydziału sekcji schodnickiej. W skład tegoż weszli pp.: Inż. Jan Sholman jako przewodniczący (przez aklamację), inż. Zygmunt Bielski jako zastępca przewodniczącego, Felicjan Łodziński jako skarbnik, Stanisław Morgulec jako sekretarz, tudzież pp. Marjan Medycki, Juljan Kapellner i prof. Robert Breitenwald jako wydziałowi.

Do komisji nadzorczej weszli pp.: Władysław Szymański, Stanisław Niewiadomski i Władysław Święcicki. Do sądu polubownego wybrano pp.: Ludwika Graba, Jana Sholmana, Zygmunta Bielskiego, Marjana Medyckiego i Stanisława Czerwińskiego.

O ukonstytuowaniu się sekcji „Wzajemnej pomocy“ w innych częściach kraju dotychczas nie mamy wiadomości, wiemy jednak z pewnych źródeł, że w krótkim czasie to nastąpi.

Dnia 3. bm. odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranego wydziału sekcji schodnickiej „Wzajemnej pomocy“. Rozumiejąc, że dalszy rozwój młodego towarzystwa zależy w pierwszej linji od silnych podstaw materjalnych, uchwalono środki zmierzające do zwiększenia funduszów towarzystwa, a mianowicie postanowiono rozesłać odezwy do pp. urzędników nie należących dotychczas do towarzystwa, z zaproszeniem na członków zwyczajnych, tudzież do pp. właścicieli kopalń i destylarń i przedsiębiorców z prośbą o poparcie celów towarzystwa przez przystępowanie na członków wspierających. Następnie toczyły się obrady w sprawie zaprowadzenia potrzebnych ksiąg, rozdziału czynności pomiędzy skarbnika i sekretarza, wogóle w sprawach natury administracyjnej.

Mamy niepłonną nadzieję, że wobec ogólnego zainteresowania się ogółu i silnie odczutej potrzeby istnienia tego towarzystwa, będzie ono w możności w krótkim czasie wykazać, że ma istotnie rację bytu i cieszyć się będzie ogólnem poparciem i uznaniem, na co też rzeczywiście w zupełności zasługuje jako stowarzyszenie, dające swym członkom w razie rzeczywistej potrzeby pomoc materjalną i moralną.

Złoczów 10. maja. *(Strejk robotników murarskich.)* Dnia dzisiejszego urządzili ogólny strejk robotnicy murarscy i tychże pomocnicy przy nowo budujących się koszarach dla 19. pułku obrony krajowej. Powodem strejku ma być przedsiębiorca, który wbrew ustawie wyzyskuje siłę roboczą przez przedłużenie godzin pracy, niewypłacanie zasług w przepisanym terminie 14-dniowym, wydawanie asygnat do kantyny w miejsce gotówki, zniżenie zarobku dziennego robotnicom do 25 ct. dziennie, gdy cena miejscowa obecnie jest 40 ct. Tłumy strejkujących wyruszyły z miejsca robót do budynku starostwa i wysłały delegację do starosty o zaradzenie tak rażącym nadużyciom przedsiębiorcy, który przyrzekł wszelkie możliwe ustępstwa, byle tylko robotnicy wrócili do pracy.

Starzy kawalerowie.

Ankieta.

Sarkastyczny nastrój cechuje spowiedź starokawalerską, pochodzącą od obywatela ziemskiego p. J. M. K. S. I tutaj pierwiastek rozumowy, rozsądek, odegrał rolę decydującą. Autor listu przyglądał się życiu okiem wytwornego obserwatora z wyżyn, które pozwoliły mu ogarnąć różnorodne zjawisko współczesnego życia ludzi kulturnych, zharmonizować je i stworzyć sobie krytyczny kąt patrzenia na całość. Z poza wyrazów tego wyznania zdaje się przeglądać twarz okraszona nie znikającym nigdy uśmiechem ironji. W każdym razie taką musi być twarz duchowa. Pogląd na sprawę jest dostrojony do tonu listu: sceptyczny, chwilami złośliwy, chwilami ożywiony tym osobliwym rodzajem humoru, który każe człowiekowi — kpić z siebie. Nasze anioły wychodzą źle w świetle filozofji życiowej p. J. M. K. S.; jego fantazja artystyczna nadaje im kształty, które są rażącej sprzeczności z nimbem poezji, otaczającym skronie kobiece od tysięcy lat. Przepraszamy je za to. A teraz — mówi stary kawaler.

II.

„Nie ożeniłem się z bardzo wielu skombinowanych przyczyn, a mianowicie: Będąc fatalistą z doświadczenia, a w następstwie i z przekonania, wierzę przedewszystkiem, że widocznie nie było mi to przeznaczonem, skoro jako stary kawaler piszę do pana. Wiarę zaś moją w tym kierunku ugruntowało przysłowie: „Śmierć i żona od Boga przeznaczona“. A wszakże w przysłowiach mieści się podobno mądrość narodów. Przerażająca złowroga śmierć od wieków wyobrażana bywa jako kościotrup z kosą w ręku, który przecinając nieodwołalnie pasmo ludzkiego życia, stał się dla człowieka straszydłem i wrogiem. Zestawione z tem potwornem pojęciem wyobrażenie żony, przecinającej małżeńskim sierpem obowiązku pasmo kawalerskiej wolności i swobody, tak mnie zawsze mroziło, że w końcu żywa wyobraźnia moja nie mogła odłączyć jednego obrazu od drugiego, do czego przyczyniło się jeszcze w wysokim stopniu powiedzenie naszego największego poety: „Gdy na dziewczynę zawołają żono, już ją żywcem pogrzebiono“.

Logicznie, choć może jednostronnie rzecz biorąc, skoro żeniąc się, ja mam pogrzebać dziewczynę, którą biorę za żonę, to ona pogrzebana, może już tylko powstać jako widmo z kosą w ręku i nękać mnie przez całe życie przedsmakiem ostatniej mej godziny t. j. śmierci, z którą o mnie rywalizować musi i to bez szansy zwycięstwa. Bo znowu w przysiędze małżeńskiej powtarza się to zestawienie słowami: „A iż cię nie opuszczę, aż do śmierci“... Na samą myśl o tem wszystkiem dreszcz zgrozy mną wstrząsał i stanowczo ani grabarzem, ani pogrzebionym być nie chciałem. A im więcej mi się podobała która z kandydatek do stanu małżeńskiego, do którego nieświadomie zdradzała tę samą inklinację co ćma do ognia, tem bardziej nie miałem sumienia stać się jej katem i mówiłem sobie: „Niech idzie w inne ręce“.

Przytem byłem zawsze naturalnie instynktownym wielbicielem płci pięknej i tak wielką ilość reprezentantek tego rodu obejmowałem mą sympatją, że na wybór pojedynczy zdecydować się nie mogłem, czując, że byłoby to sprzeniewierzeniem się ogółowi i to w celu tak barbarzyńskim, jak unieszczęśliwienie jednostki. Nie czułem bowiem w sobie cnót dobrego męża, nie byłem ani cierpliwy, ani pobłażliwy, ani zbyt tkliwy z natury; zaś małżeństwo jestto mojem zdaniem fach, do którego trzeba mieć również specjalną kwalifikację i giętką naturę, do ustępstw skłonną. Zadanie i egzystencja człowieka wykształconego w pojedynczej edycji jest już dosyć utrudnioną wobec wymagań i nibyto dobrodziejstw dzisiejszej cywilizacji, która wszystko ułatwia ludziom, kosztem utrudnienia samego ich życia, a cóż dopiero mówić o podwójnej edycji, której pomnożenie może być nieobliczalne!! Nie, nie, stanowczo społeczeństwo dzisiejsze jest już nadto przecywilizowane dla prymitywnej formy przeciętnie rozsądnego dozgonnego małżeństwa, dla niespecjalistów.

A wobec powszechnie dziś słyszanych aksjomatów, że „małżeństwo jest grobem miłości“, że szukanie miłości w małżeństwie jest śmiesznym optymizmem, że miłość a małżeństwo są to tak różne od siebie pojęcia, jak niebo i ziemia, teorja i praktyka, poezja i proza, nie mające ze sobą nic wspólnego, prócz przymusowego zestawienia, wobec tego, czemże w istocie jest małżeństwo dzisiejsze, jeżeli nie profanacją sakramentu, w celach finansowo społecznych dokonaną, w której każde z osobników rodzinę stanowiących, myśli, czuje na swój rachunek, targając niecierpliwie łańcuchem, który ich do wspólnego zimnego ogniska przykuwa!! Brrr! Upadam do nóg za podobne rozkosze, których się tyle napatrzyłem w życiu, że mi samemu stanowczo do nich ochota odpadła.

Dzisiejsza utylitarna cywilizacja, stawiając na miejsce prawdziwej poezji serca, frazeologję; na miejsce szczerości uczuć wszelkiego rodzaju, konwencjonalną ich deklamację; na miejsce rzeczywistego dobrobytu, blichtr pozoru nieposiadanych dostatków — postarała się też i o stanowcze wygnanie prawdy i dawnego, prostego, naiwnego szczęścia z pośród ludzi; bowiem tyle do niego obecnie potrzeba przyborów, dekoracyj i przypraw t. zw. „pikantnych“, że się pojęcie o pierwotnym jego smaku zupełnie zaciera, a ludzie nie wiedząc, czego im właściwie brakuje, daremnie tylko ramiona doń wyciągają. Miejsce bowiem szczęścia jednostki, zastąpiła cywilizacja, reklamowana sztuka i niezbędny dla nich czynnik żywotny: wszechpotężne złoto. Zaś szpalty dziennikarskiej kroniki wypełniają doniesienia o coraz liczniejszych samobójstwach, w których zmęczona ludzkość wszystkich sfer szuka schronienia przed dobrodziejstwem nowszej kultury i postępowej szczęśliwości *fin du siécle*.

Piękność kobieca i postęp jej fantazji rozbudzonej kosztem serca, zdobywa dziś tak szerokie tereny, tak kosztownych ram potrzeba dla tego cacka, które się postępową kobietą nazywa, że zwykły śmiertelnik nie może chcieć absorbować dla siebie wyłącznie tego, co czuje się powołane do zachwycania ogółu. Oto są powody, dla których, mając prawdziwą słabość dla rodu niewieściego, nie ożeniłem się, nie chcąc pomnażać liczby galerników. I wierzcie mi moi państwo, że nie pożałowałem tego, przenosząc w tym wypadku, jak w wielu innych, rolę wygodnego widza, aniżeli lichego aktora.

Obchód Mickiewiczowski.

Delatyn. Obchód mickiewiczowski u nas odbędzie się d. 19. bm., a program jego jest następujący: 1. Nabożeństwo dziękczynne w gr. kat. cerkwi o godz. 9. rano. 2. Nabożeństwo dziękczynne w rzym. kat. kościele parafjalnym o godz. 10. rano. W czasie nabożeństwa wygłosi stosowne kazanie ks. proboszcz Trzebunia. 3. Po nabożeństwie odsłonięcie tablicy pamiątkowej wmurowanej w kościele. 4. Gremjalny pochód z kościoła na miejsce zasadzenia lipy pamiątkowej, gdzie przemówi reprezentant miasta, a dziatwa szkolna odśpiewa kantatę. 5. O godz. 8. wiecz. w sali salinarnej wieczorek muzyczno-deklamacyjny. Wstęp wolny. W obchodzie weźmie udział kapela „Harmonja“ ze Stanisławowa.

Jubileuszowy medal Mickiewicza. Staraniem komitetu jubileuszowego imienia Adama Mickiewicza wykonany został przez jednego z najznakomitszych naszych artystów, Wacława Szymanowskiego, medal pamiątkowy, który ukaże się już w najbliższym czasie. Medal ten przedstawia na głównej stronie popiersie poety, artysta posługiwał się motywami znanego dagerotypu Schweicera i dał oblicze poety natchnionegniem twórczości, pełne życia i wyrazu. Twarz Mickiewicza znamionuje energja myśli, która znalazła uplastycznienie w nieco zmarszczonej skroni, a zapał przebija w mistrzowsko modelowanych ustach. Jeżeli w awersie artysta trzymać się musiał ściśle rysów przekazanych w portretach i tradycji, to puścił zupełnie wodze fantazji w przedstawieniu wzruszającej sceny symbolicznej, która znajduje się w rewersie. Znane podanie niesie, że poeta po napisaniu słynnej improwizacji w III. czści „Dziadów“ wpadł w głębokie omdlenie.

Z tego omdlenia budzi się zwolna w pół leżącej postawie ku nowemu życiu i nowej twórczości i wita wzrokiem dwie niewieście postacie, z których jedna już się do niego zbliżyła: prawą ręką objęła jego głowę i kładzie mu na czole pocałunek: to miłość; druga zaś symbolizująca ból, nadbiega w tej chwili ze świątyni sztuki i z wyrazem głębokiego cierpienia skroń swą ukrywa w załamane dłonie. Potężne wrażenie tej kompozycji znajduje pełny wyraz w wierszu poety, objaśniającym tę scenę: „Teraz duszą jam w moją Ojczyznę wcielony“.

Tak przedstawia się medal, którego rozmiary są większe od przyjętej zwykle formy bitych dotychczas medali. Jesteśmy przekonani, że publiczność nasza gorącem poparciem przyczyni się do jak najszerszego rozejścia się tego medalu, którego cena za egzemplarz bronzowy wynosi 5 zł. (10 marek, 5 rubli), za egzemplarz srebrny 10 zł. (20 marek, 10 rubli). Do przyjmowania prenumeraty upoważnione są wszystkie redakcje dzienników, tudzież księgarnie i sekretarz komitetu dr. Bronisław Gubrynowicz (Lwów Zakład Ossolińskich). Przedpłatę przyjmuje się najdalej do dnia 1. lipca 1898 roku, gdyż z tym terminem liczba zamówionych medali będzie zamkniętą.

Dr. *Antoni Małecki*, dr. *Godzimir Małachowski*, dr. *Roman Pilat*, *Adam Krechowiecki*, dr. *Jan Bołoz-Antoniewicz*, *Władysław Bełza*, dr. *Bronisław Gubrynowicz*.

Odezwa. Wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa dźwięk mowy polskiej, przygotowują się uroczyste obchody ku czci Adama Mickiewicza, wszędzie, u nas w kraju i daleko za morzami, pragną rodacy nasi upamiętnić tę błogosławioną chwilę, kiedy przed stu laty zesłała nam Opatrzność tego największego poetę i najznakomitszego proroka-pieśniarza, aby wśród niewoli i ucisku chronił nas od zwątpienia i rozpaczy, a budził wiarę i nadzieję w lepszą przyszłość.

Jednem z najgorętszych życzeń Mickiewicza było, „aby księgi jego zabłądziły pod strzechy“, on wyrzekł te prorocze słowa, że „prawdziwa siła jest tylko między prostym ludem i że w decydujących chwilach głos wyjdzie od niego“, a więc cześć i uwielbienie należą mu się wprost od ludu.

Spodziewamy się, że nie będzie jednej wioski na ziemiach polskich, gdzie jaka taka swoboda istnieje, aby w niej nie urządzono w roku bieżącym przynajmniej skromnego odczytu ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Boskiego pieśniarza, co nad życie „ukochał cały naród, chciał go dźwignąć, uszczęśliwić, chciał nim cały świat zadziwić!“ — Gdzieby zaś z jakiegokolwiek powodu urządzenie choćby tylko odczytu natrafiło na trudności, tam młodzież akademicka uniwersytetu Jagiellońskiego pragnie gorąco pośpieszyć z pomocą i prześle chętnie bezpłatnie czy to książeczkę obszerniejszą o Mickiewiczu, czy krótki odczyt odpowiedni do wygłoszenia, czy wreszcie w miarę możności wyśle z pośród siebie kogo z odczytem.

Książeczka obszerniejsza „O Adamie Mickiewiczu“, ozdobiona licznymi obrazkami, tudzież druga, jednoarkuszowa, mogąca służyć za odczyt, wyjdą staraiem i nakładem młodzieży przed dniem 20. b. m. i te prześlemy darmo i opłatnie każdemu, kto się zobowiąże, że się zajmie urządzeniem wieczorku lub przynajmniej odczytu ku czci Adama Mickiewicza.

Komitety mogą również nabywać pierwsze dziełko pod bardzo przystępnymi warunkami, dla rozszerzenia go między lud.

Życzenia wszelkie i zapytania nadsyłać prosimy pod adresem: Józef Wnęk w Krakowie, ulica Niecała l. 6.

Kraków w maju 1898 roku. Za komitet młodzieży obchodu Mickiewiczowskiego: *Kasper Wojnar*, przewodniczący. *Józef Wnęk*, sekretarz.

„U kolebki Mickiewicza“. Pod tym nagłówkiem zbiorowym napisał i wydaje prof. Korneli Fischer pięć poemacików („Intuicja“, „Humor“, „Fantazja“, „Wiara“, „Ojczyzna“), poświęconych w roku jubileuszowym nieśmiertelnej pamięci Adama. Wszystkie odznaczają się tak rzadkim niestety w dzisiejszych czasach nastrojem liryczno-patrjotycznym i bez przesady cennym nabytkiem dla literatury kultu Mickiewiczowskiego. Szanowny autor — jak wiadomo z zawodu helenista znakomity i w ogóle jeden z najwykształceńszych lingwistów w kraju — władając językiem niemieckim w równej mierze jak swym ojczystym, przetłumaczył te poemaciki na niemiecki i zamierza pono wydrukować je w czasopismach niemieckich *ad majorem gloriam* wielkiego naszego wieszcza.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 16. maja.

Teatr hr. Skarbka: „Kraj“, komedja. Początek o godz. 7½ wieczorem

Kalendarz. Poniedziałek (16.): Jana Nep. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 27, zachód o godzinie 7 minut 28.

Treść 20-go numeru „Echa literackiego" jest następująca: Franciszek Mirandolla — „Próby tonów“ (poezje); Aleksander Kielland — „Pod sztandarem pracy“ (powieść — c. d.); P. K. „Nieco o młodej literaturze niemieckiej“ (Szkic literacki — dokończ.); Adam Krajewski — „Amor vixit“ (Nowela — c. d.); „Wiadomości artystyczne i literackie“.

Wiadomości osobiste. Pani marszałkowa hr. Badeniowa wyjechała wczoraj na kilkotygodniową kurację do Wiesbadenu. — Pp. Marchwiccy powrócili wczoraj wieczorem z Warszawy.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku łac. Ks. biskup sufr. Weber wróciwszy z Rzymu rozpocznie z końcem bm. wizytę kanoniczną, która odbędzie się w następującym porządku: 29 maja w Waszkowcach, 30 i 31 w Kocmaniu, 1 czerwca w Zastawnej, 2 i 3 w Sadagórze (konsekr. kościoła), 4 w Bojanach, 5, 6, 7, 8 i 9 w Czerniowcach, 10 i 11 w Storożyńcu, 12 i 13 w Althütte, 14 i 15 w Karlsbergu (konsekr. kościoła), 16 w Andrasfalva, 17 i 18 w Radowcach, 19 w Fürstentalu, 20 i 21 w Istensegitz (konsekr. kościoła), 22 i 23 w Hadikfalvie, 24 i 25 w Serecie. Odznaczenia: ks. Jan Hausmann, dziekan kapituły metrop. i ks. Stanisław Gromnicki proboszcz buczacki, dziekan czortkowski i stanisławowski, otrzymali godność prałatów domowych Ojca św., ks. Karol Bauch, opat tyt., proboszcz i dziekan żółkiewski otrzymał pozwolenie używania pontyfikaljów. Dr. Tadeusz Pilat, profesor uniwersytetu lwowskiego, otrzymał order św. Grzegorza W., zaś p. Antoni Kochanowski, prezydent miasta Czerniowiec, otrzymał komandorję orderu św. Grzegorza W. z gwiazdą. Przeniesieni: Ks. Franciszek Gut z Machlińca do Delejowa ad Marjampol, ks. Antoni Górawski z Żółtaniec do Liczkowiec, ks. Stanisław Stasiński z Załoziec do Łopatyna. Administratorem w Załoźcach po śp. ks. Krechowieckim mianowany ks. Józef Czarkowski. Konkurs na probostwo w Załoźcach rozpisany do końca czerwca rb.

Djecezja tarnowska. Przeniesiony ks. Franciszek Gutfiński z Padwi do Cmolasa.

Na dochód stypendjum mickiewiczowskiego staraniem zjednoczenia kształcącej się młodzieży odbył się w piątek w sali ratuszowej odczyt p. W. Feldmana o najnowszej poezji polskiej. Prelegent, poprzedziwszy swój temat odmalowaniem tła historycznego, na jakiem rozwijało się życie narodu po r. 1864, zatrzymawszy się mianowicie dłużej na okresie pozytywizmu, podzielił najmłodszą falangę poetów polskich wedle podkładu psychologicznego na trzy grupy: pierwsza z nich reprezentuje kierunek społeczno-tendencyjny (pierwiastek woli), druga wprowadza zasadę „sztuka dla sztuki“ i uwalniając się od pęt tendencji, daje wyraz ścisłemu subjektywizmowi w poglądach na świat (pierwiastek uczucia), trzecia nastrojona jest na nutę filozoficznych zagadnień bytu (pierwiastek poznania).

Prelegent wybrał najwybitniejszych przedstawicieli wszystkich trzech grup (Kasprowicz i Niemojewski Andrzej — Tetmajer, Miriam, Szczepański i Łucjan Rydel — Antoni Langie i Jerzy Żuławski) i scharakteryzował ich kolejno. Najwspanialej, z największym nakładem barw wypadła sylwetka Kazimierza Tetmajera, którego prelegent uważa za jedno z najświetniejszych zjawisk na niebie poezji polskiej. Odczyt nagrodzono gorącymi oklaskami.

Rozbój w mieście. Na placu św. Jura napadło wczoraj wieczorem kilku drabów jakąś kobietę i pobiło ją silnie. Zaopatrzyła ją stacja ratunkowa. Równocześnie na Wysokim Zamku paru innych opryszków pobiło jakiegoś żyda.

Zamach na kapłana przy ołtarzu wykonano w Straubing w Bawarji w zeszłą niedzielę. Gdy tamtejszy ks. proboszcz Scheubeck, poseł do sejmu, odprawiając sumę, czytał ostatnią ewangelję, napastnik z prawej strony presbyterjum wystrzelił kilka razy z rewolweru, potem z nożem w ręku rzucił się na kapłana, ale się potknął, upadł i ujęto go. Ks. proboszcz Scheubeck żadnej nie otrzymał rany.

Polak jenerałem hiszpańskim. Tymi dniami bawił w Warszawie jenerał-major wojsk hiszpańskich Antoni Lutyński, udając się obecnie do Hiszpanji, aby po dłuższym spoczynku wejść do czynnej służby wojskowej. Jenerał Lutyński, urodzony w roku 1843 w Niemirowie, w gubernji podolskiej, jako szesnastoletni młodzieniec, wraz z rodzicami wyjechał do Madrytu i tam otrzymał naturalizację, a następnie wstąpił do wojska. Postępując stopniowo w hierarchji wojskowej, Lutyński przed siedmiu laty podał się do dymisji jako pułkewnik i Hiszpanję opuścił. Początkowo mieszkał we Lwowie, od roku zaś przebywał u siostry, pani Wirgajłłowej, w gubernji kurlandzkiej. Obecnie po otrzymaniu propozycji ze strony ministerstwa wojny, zgodził się powrócić do armji czynnej w randze wyższej, to jest jenerała brygady. Rodak nasz uważa Hisznję za swą drugą ojczyznę, zwłaszcza, że miał pierwszą żonę Hiszpankę, a jedyna córka z małżeństwa tego, wyszła za mąż w Barcelonie.

Przyjaźni przeciwnicy. Jeśli można wierzyć dziennikom, kampanja wyborcza w jednym z okręgów Auxerre (Francje) przypomina wiek złoty. O krzesło depntowanego ubiega się tylko dwóch kandydatów: p. Bienvenu-Martin, radykał socjalista i p. Dujon, oportunista. Otóż razem w jednym wehikule jeżdżą na zebrania publiczne, na których, bez żadnych zobopólnych koncesyj, rozwijają programy wręcz przeciwne. Jeden „psy wiesza“ na dochodzie podatkowym, drugi wynosi go pod niebiosa. Po żywych rozprawach, dwaj przeciwnicy jedzą obiad razem, na jednym wózku wracają do stolicy okręgu i żegnają się serdecznym uściskiem dłoni. Wszak to nietylko wzruszające, ale i ekonomiczne. Ciekawa rzecz tylko, czy to prawda?

Błąd. W artykule wstępnym w wierszu 4 zamiast: „odprawił metropolita Jachimowicz“, ma być „przyszły metropolita.“

* **„Jaskółka".** Tem mianem ochrzcić by można ostatni numer *Śmigusa* z d. 15. bm., gdyż jest on jednym z pierwszych, który rozpoczął szereg mickiewiczowskich numerów uroczystościowych w prasie polskiej. Na pierwszej stronie znajdujemy rysunek znanego artysty malarza Fr. Wygrzywalskiego. Po za tem mamy śliczny, pełen natchnienia i poezji szczerej wiersz okolicznościowy, którego autor wziął sobie widocznie za motto słynny wiersz Adama „O pieśni gminna“... „Humor u Mickiewicza“ przedstawił nam w barwnej mozajce doskonale czytelnikom *Śmigusa* znany i ceniony *Kazet*, którego opis „wojny hiszpańsko-amerykańskiej“ pobudza w istocie do szczerego śmiechu. Numer cały skrzy się po prostu od dowcipów krótkich, a ciętych i dosadnie nieraz malujących sytuację chwili; jestto wogóle główną zaletą *Śmigusa*, że posiada tematy bieżące, żaden ważniejszy wypadek nie jest pominięty, lecz wyzyskany bywa zawsze należycie.

* **Miesięczne zebranie naukowe** Towarzystwa ludoznawczego odbędzie się w poniedziałek 16 bm. w gmachu uniwersytetu w sali muzeum

botanicznego o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt p. Bolesława Balonowskiego: „O Karaitach".

* **Festyn ogrodowy** w Brzuchowicach urządza 5 czerwca rb. koło męskie Tow. szkoły ludowej.

* **Posiedzenie** polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 17 maja o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu fizycznego.

* **Zgubiono** dnia 13 bm. w ogrodzie pojezuickim koło 7 wieczorem złoty damski zegarek ze złotym krótkim łańcuszkiem. Rzetelny znazca zechce takowy oddać w administracji naszego pisma za wynadgrodzeniem.

* **Z komitetu** I. krajowej leczniczej kolonji rymanowskiej. Zawiadamia się, że podania o przyjęcie do leczniczej kolonji w Rymanowie, wnosić można najdalej do końca b. m. na ręce sekretarza komitetu dr. Józefa Żulińskiego (seminarjum nauczycielskie żeńskie we Lwowie ulica Skarbkowska l. 39). Do podania dołączyć należy: Metrykę lub wyciąg metrykalny, tylko bowiem między 8. a 12. rokiem dzieci do kolonji przyjmowane będą. Dalej świadectwo szczepienia ospy, oraz poświadczenie lekarskie, że uczeń lub uczenica potrzebuje kuracji wód jodowych, że wszakże nie posiada żadnych ran, wymagających szpitalnego traktowania i opatrunku, nie jest kaleką, potrzebującym specjalnego dozoru i nie posiada żadnych wstrętnych wyrzutów, któreby uniemożliwiały pobyt z nim innych dzieci. Świadectwo szkolne dobrego prowadzenia się. Świadectwo ubóstwa, które wszakże przedłożą tylko ubiegający się o bezpłatne przyjęcie lub za połowę opłaty, t. j. 25 zł.

Poświadczenia lekarskie i ubóstwa dla oszczędzenia wydatków petentom, mogą być uczynione na samem podaniu o przyjęcie. Żądający zwrotu dokumentów, mają dołączyć marki na list rekomendowany. Ponieważ lecnicza kolonja rymanowska jest krajową, mogą się więc ubiegać o pomieszczenie w tejże uczniowie wszystkich szkół w kraju bez względu na obrządek.

Pobyt w kolonji jest pięcio-tygodniowy. Liczba przyjętych dzieci zawisła będzie od zebranych funduszów. Komitet też apeluje do wypróbowanej i znanej życzliwości ogółu i licznych przyjaciół tej tak ważnej krajowej instytucji. Na życzliwość tę i poparcie tambardziej komitet liczy, że z powodów od niego niezawisłych, w minionym roku żadne przedsięwzięcie na dochód kolonji leczniczej nie mogło być urządzono.

Wszelkie datki uprasza się przesyłać na ręce skarbnika p. Władysława Zontaka, ulica Teatralna, Muzeum Dzieduszyckich.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Kraj", komedja w 4 aktach osnuta na tle stosunków w Królestwie Polskiem; jutro we wtorek i w środę „Kraj".

Z teatru. Szczęśliwym pomysłem jest przeznaczenie jednego dnia w tygodniu na nowości jednoaktowe, a taką nowość pragnie zdaje się wprowadzić p. Bandrowski. Wczoraj znowu dano dwa nowe utwory, z których każdy zamykał się w jednej odsłonie: „Mistrz Paryża", dramat Alicji Ramsey i Rudolfa de Lordory w tłomaczeniu pani Morskiej-Popławskiej i farsę „Po teatrze" Michała Bałuckiego.

Dramacik francuski — właściwie melodramacik — mimo wrażenia pleśni, jakie daje niektóremi swojemi akcesorjami w rodzaju błyskawic, grzmotów i illustracji muzycznej, zostawia dobre wrażenie. Pomysł ekscentryczny, efekta bardzo silne, składają się na całość prawie denerwującą. Być może, że słucha się tego łatwiej z tej przyczyny właśnie, ponieważ cała rzecz zamyka się w jednym akcie.

Bohaterką jest córka kata paryskiego, która zabija kochanka, gdy ją chce porzucić, dowiedziawszy się, kim jest kobieta przez niego kochana. Kilka momentów psychologicznych świetnie nakreślonych. Dramat odegrali koncertowo pp. Siennicka, Wostrowski i Jaworski. Wszyscy troje bardzo szczęśliwie umieli wydobyć pierwiastek grozy, tkwiący w pomyśle i szczegółach utworu.

Bałucki wydobył znowu kilka bezbarwnych egzemplarzy ze swojego dobrze zaopatrzonego magazynu. Z jego ludźmi trzeba być w ogóle bardzo ostrożnym. Nie można przebijać ich powierzchownej maski, bo wewnątrz każdy jest... próżny. Mimo to Bałucki kocha swoich bohaterów, uwielbia ich filisterstwo, a czasem nawet dla rozmaitości przeprowadza analizę ich — strojów. Wtedy taki pan pokazuje się na scenie w kamizelce.

Efekt jest naturalnie zapewniony. Wczoraj było tak. Żona podejrzywa męża, że w drugim pokoju trzyma kochankę. Jest z tego powodu „scena", a potem pokazuje się, że to była córeczka, którą sprowadził papa z pensjonatu w wielkim sekrecie na imieniny mamy. O!... *a. c.*

Koncert „Lutni". Piękna kompozycja Brucha „Fritjof" została onegdaj wznowioną przez „Lutnię" z nową obsadą partyj solowych, które obecnie wykonywują p. Grabiński i p. Chulawska. Prawie zbytecznem byłoby nadmieniać, że wyborny chór męski „Lutni", który mimo stosunkowo niewielkiej ilości śpiewaków, brzmi świetnie, odniósł znowu sukces prawdziwy. Niemniej i soliści zyskali sobie należne uznanie. „Fritjof" zostanie jeszcze powtórzony w zwyczajnym koncercie „Lutni", co nam da sposobność bliższego ocenienia szczegółów kompozycji i wykonania, zwłaszcza, że odbędzie się ono w sali koncertowej, bezporównania właściwszej dla produkcyj tego rodzaju niż teatr.

Mistrz Verdi po stracie długoletniej towarzyszki swej, szczerze ukochanej żony, nie może odzyskać równowagi. Poświęcił się wyłącznie tworzeniu dzieł religijnych. Ostatni utwór tego rodzaju ma być przedstawiony w operze paryskiej. Sędziwy mistrz postanowił osiąść na stałe w Medjolanie w hotelu Milan i oddać się pod opiekę jego właściciela, p. Spotz, który od lat 30 zna wszystkie jego przyzwyczajenia.

Nr. 14 „Wiadomości artystycznych" — pod redakcją prof. M. Sołtysa — wyszedł z pod prasy i zawiera: Parę słów o warszawskiej operze. — „Les Beatitudes", oratorjum na solo, chór i orkiestrę Cez. Francka. — Opera F. N. — „Lilje", obrazek dramatyczny Jana Zakowskiego. — Korespondencje z Warszawy, Wiednia, Krakowa. — Kronika.

Jako dodatek nutowy do *Wiad. art.* rozesłano cenny utwór Henryka Melcera: *Etude pour le piano* op. 8.

Z izby sądowej.

L'amore desperato.

Lwów 14. maja.

Dziś przesłuchano najpierw ojca panny Zdzisławy. Znał on Mieczysława tylko z widzenia. Na małżeństwo córki z nim nie pozwoliłby nigdy, ponieważ nie podobała mu się rodzina Mieczysława i on sam. Pan M. ma mu do zarzucenia rzecz dość oryginalną, mianowicie to, że był kiedyś praktykantem sklepowym. W takich warunkach mógł co najwyżej nabrać „trochę poloru", ale „do pożycia domowego nie miał wcale kwalifikacji". Zresztą p. M. stykał się z nauczycielami ludowymi i nabrał o nich „jak najgorszego wyobrażenia".

Następny świadek, dyrektor szkoły św. Anny, p. Albin Przepieliński wita się z Mieczysławem Grzybowskim, podając mu rękę. Wystawia mu jak najchlubniejsze świadectwo. Był jako nauczyciel zdolny, pracowity, umiał zjednywać sobie serca dzieci, postępował z takim taktem, jak wytrawny, doświadczony pedagog.

Dr. Sumper: Jakie są stosunki zarobkowe nauczycieli?

Dyr. P.: Bardzo trudne. Lecz p. Grzybowski miał wyjątkowo szczęście. Wcześnie został praktykantem z pensją 46 zł. miesięcznie, a w takich warunkach już wielu nauczycieli utrzymuje rodziny. (O cywilizacjo galicyjska!!!)

Mieczysław formalnie zasypywał Zdzisławę listami. Dziennie pisał kilka razy. Listy były datowane np. „1. maja godz. 12.", „1. maja g. 5.", „1. maja g. 6." itd. Wedle obliczenia dyr. P. Mieczysław napisał w ciągu 3 lat 4000 listów, licząc po 3 dziennie. Listy pochodzące od Zdzisławy przechowywał jak relikwje w skrzyniach. Dyr. P., który Grzybowskim wogóle opiekował się bardzo serdecznie, otrzymał po katastrofie te listy od matki i czytał je. Są płomienne, pełne żaru miłosnego i mogły oszołomić młodego chłopca.

...„Najdroższy Mieczku! Napisz mi ile całusów mi posyłasz, abym ci mogła tyleż oddać"... brzmi ustęp, który naprędce nasuwa się świadkowi. Miłość jest znakomitym poetą. Ile w tem urywkowem zdaniu tkwi rafinowanej tkliwości, na jaką zdobyć mógłby się chyba tylko artysta!

Mieczysław był zakochany tak, że przyklejał do koperty nitki, na których były spuszczane listy z I. piętra na parter, byle nie uronić nic z tego, co mu dawała ukochana. Więc i sposób przesyłania korespondencji był romantyczny... Silne uczucie, które jak pożar ogarnęło młodziutki organizm, odbiło się na zachowaniu się w szkole. Był roztargniony, przybity, blady...

To samo opowiada dalszy świadek, kolega Mieczysława, nauczyciel p. St. Kropiński. W świetle jego zeznań oskarżony przedstawia się jako młodzieniec zdolny, sumienny, pełny taktu. W ostatnich czasach zdradzał silne zdenerwowanie.

— Czy skarżył się na co?

— Skarżył się na ból głowy, mówił, że nie sypia i czuje się zmęczony.

— Nie próbował pan dowiedzieć się, jakie są przyczyny tych objawów?

— Tak, i wtedy on zwierzył mi się, że trawi go miłość..

— Czy to miłość była wzajemną?

— Tak jest.

— Więc dlaczegoż Mieczysław cierpiał?

— Ponieważ nie miał nadziei poślubić Zdzisławy. Ojciec jej był przeciwny związkowi.

Na wniosek dra Greka przesłuchano nakoniec matkę Mieczysława, panią Grzybowską na okoliczność, że był on rozstrojony w okresie popełnienia zbrodni. Z zeznań tej osoby, wdowy, ubranej w żałobne suknie, dowiadujemy się, że w rodzinie jej były wypadki chorób umysłowych. Brat cioteczny pani G. umarł w Kulparkowie, a najstarsza córka od lat kilku jest chorą na umyśle. Sam Mieczysław chorował często w dzieciństwie i z tego powodu p. Grzybowska ubierała go w suknie zakonne i „ofiarowała" go, aby się uchował. Później cierpiał często na ból głowy.

Postępowanie dowodowe ukończono.

Trybunał postawił tylko jedno pytanie główne, w kierunku zamierzonego morderstwa, lecz na wniosek dra Greka przyjął nadto dwa dodatkowe w kierunku niepoczytalności. Rano przemawiał jeszcze prokurator, poczem o g. 1 odroczono rozprawę.

Popołudniu starli się dwaj wybitni obrońcy karni, drowie Sumper i Grek. Dr. Sumper, zastępujący prawnie Zdzisławę, zrzekł się w swojem przemówieniu imieniem klijentki owego istotnie na ironję zakrawającego „odszkodowania" i żądał tylko, aby Mieczysława ukarano.

Dr. Grek wśród ogólnego natężenia uwagi wygłosił obronę Grzybowskiego z niepospolitym, a zawsze cechującym go talentem wyzyskania najkorzystniejszych dla swego klijenta momentów. Nieporównany wirtouz stylu, błyskotliwych zwrotów i frapujących porównań, przytem doskonały psycholog i prawnik, odniósł przemówieniem swojem prawdziwe zwycięstwo nad słuchaczami.

Przysięgli zaprzeczyli postawione im przez trybunał pytania, skutkiem czego Grzybowski został uniewinniony. Gdy odczytano mu wyrok — zemdlał ze wzruszenia. Publiczność, która wśród szalonego gorąca i tłoku dotrwała do końca w sali i z niesłychanem napięciem uwagi śledziła tok sprawy, mimowoli przyjęła szmerem zadowolenia wyrok. Sympatja jej stanęła od początku po stronie Grzybowskiego.

Panny Zdzisławy nie było popołudniu w sali sądowej. Podczas rozprawy wykazała ona dużo zimnej krwi i panowania nad sytuacją. Chwilami nawet, zwłaszcza, gdy na jej młodziutkich, ledwo rozkwitłych wargach zamigotał uśmiech, jakby lekceważenia i ironji, nie chciało się wierzyć, że to ta sama dziewczyna, co w najtkliwszych, wyszuknych wyrazach pytała się kochanka o liczbę całusów, ażeby módz mu odesłać taką samą ich ilość...

„Kobieto, puchu marny, wietrzna istoto"... i t. d.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 7. maja do 13. maja 1898 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 13·35 do 13·75, nowa—·—do —·— żyto stare 9·60 do 10·—, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 8·70 do 9·20 nowy—·— do —·—pastewny 8·25 do 8·60, owies nowy —·— do —·—, stary 8·65 do 9·05, hreczka 8·65 do 9·05, kukurudza zeszł. 6·60 do 6·90 nowa 6·70 do 6·80, proso—·— do—·—, groch do got. 8·— do 9·35, pastewny 7·— do 7·40 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 7·15 do 7·60, wyka 6·10 do 6·75 koniczyna czerwona 37·— do 45·—, koniczyna biała od 28·— do 40·—, tym. od 15·— do 20·—, szwedzka 48·— do 70·—, anyż ros. —od —·— płaski od —·— do —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 11·25 do 11·75, letni —·— do—·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane od —·— do —·— nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do—·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 14·50 do 15·50, salonowa 18·— do 19·—. wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus —10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 20·— do 20·35.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie. Lwów 14. maja 1898 roku. Dziś notujemy za 100 kg. metr. loco Lwów. Pszenica od 13·75 do 14·—, żyto od 9·75 do 10·—, jęczmień browarny od 9·— do 9·50, jęczmień pastewny od 8·— do 8·50, owies od 8·75 do 9·25, rzepak od 11·— do 11·50, hreczka 8·— do 8·75. wyka od 6·75 do 7·25, bobik od 8·— do 8·50, groch 8·— do 11·—, kukurudza st. od 6·60 do 6·75, konicz czerwony od 35·— do 45·—, szwedzki od 60·— do 75·—, biały od 30·— do 40·—. Spirytus za 10.000 litr. od 19·75 do 20·—.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ulica Sykstuska l. 6, (pasaż Hausmaana l. 5.). Dostarcza kukurudzę, jęczmień, owies, oraz wszelkie nasiona do siewu wiosennego, łubin żółty i niebieski, oraz sadzonki chmielowe wprost z Saazu, oraz maszyny rolnicze i lokomobile.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 13. maja. Szalona gra giełdowa w pszenicy, jaka się rozwinęła na rynkach amerykańskich, a do pewnego stopnia pociągnęła za sobą giełdy europejskie, wyśrubowała notowania terminowe do niebywałej wysokości. Tymczasem notowania te nie odpowiadają wcale stosunkom rzeczywistym, gdyż pszenica gotowa stawia się o wiele taniej. Na targach węgierskich, które na nasze stosunki mają wpływ o wiele donioślejszy, usposobienie tak samo jak u nas jest spokojne, a cena pszenicy także się nie podnosi. Tutaj najlepsze gatunki pszenicy nie dochodzą do 14 złr.

Dzisiejszy targ odbył się w usposobieniu bardzo spokojnem. Brak zapasów, jaki w kraju istnieje rzeczywiście, tutaj bynajmniej uczuwać się nie daje. Ograniczone potrzeby miejscowej konsumcji znajdują łatwe zaspokojenie, a pomimo, że cena tutejsza w porównaniu do notowań giełdowych wydaje się niską, wywóz nawet do najbliższych prowincyj nie rentuje się; przeciwnie z Niemiec szukają u nas zbytu dla swojego żyta.

Inne produkta jak jęczmień, owies, kukurudza, napotykały odbyt ograniczony, a ceny tychże są niższe, jak były przed dwoma tygodniami.

Płacono pszenicę: białą od 12·50 do 13·25; czerwoną 12·75 do 13·80 zł.; żółtą 12·75 do 13·75 zł.; żyto 10·— do 10·75 zł.; jęczmień browarny 7·75 do 8·75 zł.; na pasze 7·75 do 8·25 zł.; owies 8·— do 9·— zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; [illegible] nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od—·— do—·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Delegacje wspólne.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 15. maja. Jak słychać, komisja delegacji austrjackiej uchwali coprawda kredyt 30-miljonowy, jednakowoż wyrazi naganę co do formy kredytu, która narusza prawo budżetowe. Mniejszość uzasadni w ostrym tonie swoje opozycyjne stanowisko.

Budapeszt 15 maja. Komisja budżetowa delegacji węgierskiej przyjęła wotum ufności i uznania dla hr. Gołuchowskiego jednogłośnie, oraz preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych bez zmiany.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 15. maja. Onegdajsza mowa Salisbury'ego i wczorajsza wojownicza Chamberlaina nie wywarły w tutejszych kołach politycznych żadnego wrażenia, ponieważ posiadano tutaj dokładne wiadomości co do naprężenia stosunków istniejącego między Rosją a Anglją.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.